r. 19. Racibórz, wtorek dnia 14go lutego 1893 r.

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski. Racibórz. (Ratibor.)

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi trzy razy w tydzień, co wtorek, czwartek i sobotę.

Redaktór główny i odpowiedzialny: J. K. Maćkowski. Racibórz. (Ratibor.)

Ćwierćrocznie: 1 mk.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Redakcya i Ekspedycya znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Leon XIII a lud polski.

Na wiecu w Poznaniu, o którym w przeym numerze donosiliśmy, wygłosił Przew. Ks. r. Kantecki piękną mowę o stósunku Leona l do Polski i do ludu polskiego. Opieka, jaką edny lud polski doznaje ze strony Stolicy św., st dla niego nietylko tarczą przeciwko różnym rogim zakusom, ale zarazem otuchą i nadzieco do przyszłości. Dziś, wobec jubileuszu ca św. warto sobie uprzytomnić wszelkie dody miłości, jaką nas Leon XIII otacza, — y węzeł, łączący nas z Stolicą św., stał się szcze silniejszym i serdeczniejszym, abyśmy z j miłości Namiestnika Chrystusowego zaczerpać mogli siły do odparcia podszeptów wrogów ościoła Bożego, którzy pragną w nas osłabić ierność dla wiary św. i Namiestnika Chrystuwego. Dla tego uważamy za potrzebne z mo Ks. Dr. Kanteckiego zapoznać Czytelników aszych:

„Polska była potężnym narodem — tak niej więcej mówił ks. Kantecki, — drżały zed nią inne narody i głos jej w całym świee wielkie miał poważanie. Miała Polska przyciół pewnych i niepewnych, więcej jednak niewnych i zdradliwych, wielu zaś miała nierzyjaciół. Do najlepszych przyjaciół olski należeli zawsze Papieże zymscy od samego zarania dziejów naszych. awsze otaczali nas oni opieką swoją, a z ich oręki otrzymaliśmy chrześciaństwo i oni roślinę, gdy zakiełkowała na naszym gruncie, gorlie pielęgnowali, aż w wspaniałe wyrosła rzewo.

„W wieku trzynastym uchronili nas Papieże zymscy od wiela klęsk i niepowodzeń, gdy zniemzeni potomkowie Piastów kraj między sobą pozielili, walki z sobą toczyli i lud uciskali. Przeiw temu uciskowi wystósował Papież Grzegórz X pismo w roku 1233. W wieku szesnastym uchroili nas od herezyi i kacerstwa. Gdy w końcu ieku zeszłego niepodległą Polskę nam zabrano, ytedy z monarchów katolickich eden jedyny Papież, Klemens XIV, protestował przeciw gwałtowi zbrodni popełnionej na naszym ieszczęśliwym kraju.

„Papież Pius IX był gorącym naszym przyacielem i w roku krwawym 1863, gdy Polacy w Królestwie Polskiem chwycili za broń rzeciwko rządowi rosyjskiemu, rozpisał modły a nieszczęśliwą Polskę, a później uczył nas cierpliwości, wytrwałości i męstwa" dla wytrwania w twardej doli, aż nam zabłyśnie jutrzenka lepszych dni.

„Przyjacielem naszym był i jest panujący nam dzisiaj Papież Leon XIII.

„Już jako biskup peruzyjski zbierał w swéj dyecezyi składki na naszych wygnańców, pędzonych po upadku powstania w r. 1863 w lody Sybiru, a gdy wstąpił na stolicę Piotra, wyrzekł do przybyłej doń z powinszowaniem deputacyi wielkopolskiej: „Powiedźcie ziomkom waszym, że Polskę waszą noszę i nosić będę zawsze w sercu mojem."

„W r. 1880 ogłosił Leon XIII słynną encykliké o Cyrylu i Metodym, w której ubolewał nad rozdziałem religijnym, panującym w świecie słowiańskim, i polecił modlić się całemu światu, by cała Słowiańszczyzna zjednoczyła się w kościele katolickim. I udała się z podziękowaniem za wydanie tej encykliki do Papieża wspaniała pielgrzymka — 2000 Słowian katolickich wszystkich szczepów, a w tej pielgrzymce nas Polaków zawsze Leon XIII wyróżniał jako najprzedniejszy katolicki naród słowiański, za co należy mu się szczera wdzięczność nasza.

„Najnieszczęśliwszem jest położenie Kościoła katolickiego w Rosyi; wręcz okropnem jest tam położenie naszych braci Unitów. Lecz niestety, mimo wszelkich zabiegów, nie mógł Papież doli ich naprawić. Mimo największych trudności, zdołał jednak Leon XIII przeprowadzić w czasie swoich rządów zamianowanie przeszło 10 biskupów polskich pod berłem rosyjskiem.

„Nie wiele lepsze było położenie Polaków w zaborze pruskim, gdy Leon XIII objął swe rządy. Ujął się za nami i przyczynił się wiele do polepszenia naszego położenia.

„Wprawdzie i dziś po 15 latach jego rządów czujemy się nieszczęśliwymi, a le z u f n o ś c i ą patrzymy ku Ojcu św. i mamy nadzieję, że wyjedna nam u Boga zupełne uszczęśliwienie.

„Sarkano u nas na Leona XIII, gdy po zaniechaniu walki kulturnej w Niemczech nie mógł odrazu dla nas uzyskać ulg, jakie wyjednał wtedy dla katolików niemieckich. Ale nie leżało to już w jego mocy i zważyć należy, że dla 3 milionów Polaków nie mógł poświęcić wonczas 15 milionów katolików niemieckich.

„Mimo najtrudniejszych warunków Papież Leon XIII dochował nam niezmiennej życzliwości i dzisiaj widzimy już błogie owoce jego skłonności ku nam. Leon XIII zaszczycił wielu duchownych polskich najwyższemi godnościami kościelnemi. Polaka Czackiego, nuncyusza papieskiego w Francyi, zamianował kardynałem, tę samą godność nadał biskupowi krakowskiemu Dunajewskiemu, dawniejszego gnieźnieńsko-poznańskiego Arcybiskupa, kardynała Ledóchowskiego uczynił po sobie najwyższym dostojnikiem kościelnym, bo prefektem św. propagandy, kolegium polskie w Rzymie pieczołowitą otacza opieką, wielu prałatów polskich znajduje utrzymanie w Rzymie. Wprawdzie przysłał do Poznania, gdy wobec oporu rządu pruskiego nie mógł inaczej, Arcybiskupa Niemca, ale wybrał męża sprawiedliwego, który wnet nas pokochał i którego i my również nauczyliśmy się cenić.

„Zmieniły się następnie nieco stósunki polityczne w Prusach na lepsze i gdy śmierć przedwczesna zabrała arcybiskupa Dindera, wtedy przysłał nam na stolicę św. Wojciecha, Arcybiskupa, który jest krwią z krwi i kością z kości naszej i którego mamy szczęście widzieć na naszych obradach, Ks. Arcybiskupa Stablewskiego.

„Za te wysokie łaski należy się Leonowi XIII wdzięczność od nas serdeczna, a ta wdzięczność nasza nie powinna się ujawniać tylko zewnętrznie, nie w samych adresach, deputacyach, pielgrzymkach itp., ale całem życiem naszem winniśmy dawać dowody tej wdzięczności i miłości dla Stolicy św., powinniśmy zawsze czuć się jej wiernymi synami, bo „Polonia semper fidelis!" (Polska zawsze wierna wierze i Stolicy św.!)

Tak mówił Ks. Kantecki. Gdy mówca na zakończenie swego przemówienia wzniósł okrzyk na cześć Leona XIII jako przyjaciela Polski i naszego narodu, powtórzyli wiecownicy okrzyk ten trzykrotnem grzmiącem echem, a mówcy serdecznie dziękowano oklaskami za gorące jego słowa.

Co tam słychać w świecie.

Katolickie gazety niemieckie wyraziły życzenia, aby z powodu jubileuszu Ojca św. odbywały się także w szkołach katolickich akty uroczyste. Otóż gazeta „Westph. Merkur" donosi, że rejencya monasterska wydała dekret, na mocy którego ma być urządzoną uroczystość taka w katolickich szkołach miasta Monasteru w najbliższą sobotę bezpośrednio przed uroczystością kościelną, która naznaczona jest na niedzielę. Czy rejencya Opolska nie pójdzie za przykładem rejencyi monasterskiej? Ale wypadałoby właściwie przy tej uroczystości przemawiać do dzieci po polsku, ponieważ z niemieckich przemówień nie wiele zrozumieją.

Gazety niemiecko-katolickie donoszą, że wniosek stronnictwa centrum, żądający, aby Ojcom Jezuitom znów było wolno powrócić i osiedlić się w Niemczech, przyjdzie za kilka tygodni pod obrady parlamentu niemieckiego. A czas już rzeczywiście największy, aby parlament sprawą tą się zajął; ponieważ agitacya protestantów i masonów przeciwko powrotowi OO. Jezuitów przechodzi już wszelką miarę. Znany „Związek ewangielicki", ten największy wróg Kościoła katolickiego skrzętnie zbiera petycye przeciwko wnioskowi posłów centrowych. Że ten zaciekły ruch nie wychodzi z ludu protestanckiego, ale jest tylko sztucznym wytworem agitatorów protestanckich i masońskich, to widać na pierwszy rzut oka. Wszystkie niemal petycye wychodzą od pastorów i innych protestanckich działaczy. Ci zbierają podpisy i zmuszają po prostu wszystkich od nich zależnych ludzi do podpisywania. Gdyby się kto zapytał podpisanych co wiedzą o Ojcach Jezuitach, lub co przeciwko nim mają, toby nieraz wręcz śmieszne otrzymał odpowiedzi. A najciekawszem jest to, że agitacya przeciwko Jezuitom szaleje głównie w okolicach czysto protestanckich, gdzie nigdy nie ukazał się żaden Jezuita. Najgorzej dzieje się pod tym względem w Saksonii, a zwłaszcza w mieście Lipsku, gdzie zaciekłość antyjezuicka przybrała już wręcz przerażające rozmiary. Zdaje się, że pewni panowie w Lipsku mają wszelki powód obawiać się Jezuitów, aby ci im zanadto na palce nie patrzeli. Już to Lipsk słynie w Niemczech jako gniazdo niemoralności. Teraz znajduje się w pismach niemieckich odezwa 500 protestantów z różnych stron Niemiec, wzywając na walne zebranie do miasta Barmen; na tem zebraniu ma być mowa o „wielkim niebezpieczeństwie" grożącem Niemcom przez powrót Ojców Jezuitów. W tej liczbie 500 jest najwięcej pastorów i masońskich lub liberalnych profesorów, którzy w nic nie wierzą. Nie dziwota, że tacy ludzie powrotu Jezuitów się obawiają. No, my mamy pewną nadzieję, że zabiegi

…że Ojcowie … — aby ra… , czego rządy …ciły i nie wy…

W …niemieckim była w ostatnich dniach mowa o święceniu niedzieli. Dla braku miejsca zniewoleni jesteśmy odłożyć obszerniejsze sprawozdanie o tych obradach do numeru przyszłego.

Dziś w poniedziałek rozpoczęły się w sejmie pruskim ważne obrady nad etatem ministerstwa oświaty. Przemawiać będzie także nasz czcigodny poseł pan Major Szmula.

Piękne widoki! Wiadomo, że przed kilku laty zaprowadzono w wojsku niemieckiem nowe strzelby, tak zwane małokalibrowe, lub też 8 milimetrowe, to jest takie, u których otwór lufy ma średnicy tylko 8 milimetrów. Karabiny te niosą daleko dalej, jak dawniejsze 11 milimetrowe. Zmiana ta kosztowało ogromne sumy. Teraz znów napisał jenerał Wuthe książeczkę, w której wykazuje, że daleko lepszemi byłyby karabiny 6 lub 5 milimetrowe, jakie zaprowadzić zamierza Rosya. Kula z tych karabinów przebija na wylot jeszcze na odległość 5000 metrów konia albo troje ludzi, stojących jeden za drugim. Radzi więc pan jenerał Wuthe, aby używane dotychczas karabiny 8 milimetrowe zamieniono na 5 milimetrowe. Zmiana taka kosztowałaby tylko drobnostkę, bo 100 milionów marek. Naturalnie sumy tej nie da pan Wuthe, lecz musiałaby ją złożyć ludność cesarstwa niemieckiego, która już dziś nie wie, zkąd pieniądze brać na podatki i ciężary państwowe. Rzeczywiście strach pomyśleć, do czego dojdziemy, jeźli tak dalej będą wymyślać coraz to nowe a „lepsze“ narzędzia mordercze i jeźli na te narzędzia mordercze państwa coraz to nowe miliony wydawać będą! Ostatecznie żelaza i stali zabraknie na pługi i kosy, pola leżeć będą odłogiem, upadną fabryki, a wśród zgłodniałych i zrozpaczonych ludów duch mordu i zniszczenia szaleć będzie. Czy to ma być sławiona cywilizacya dziewiętnastego wieku?

Czego to sobie już masoni we Włoszech nie pozwalają? Liberalny poseł Colojani powiedział w tych dniach w sejmie włoskim, że do niezależności i powagi władz rządowych przynależy takie samo znaczenie, co i do niepokalanej czystości Najśw. Maryi Panny. W jedno i drugie nie wierzy, a jedno jest tyle warte, co i drugie. Takie zdanie odważono się w sejmie włoskim wygłosić. Liberał i masonów nie został jeszcze za to ukarany, ale na sali po stronie liberałów powstał śmiech i urąganie.

Ludność katolicka jest naturalnie do żywego oburzoną. A w obec tego cóż robi poseł masoński Colojani? Otóż wysłał list do jednego z prałatów w Rzymie, w którym donosi, że zdanie to tak nie chcąco się mu „wymknęło.“

Ma to być dobrze w tych Włoszech. jeżeli rząd bezkarnie takie rzeczy przepuszcza. Mnoży się też w Włoszech socyaliści i anarchiści jak grzyby po deszczu i obecny rząd masoński we Włoszech doczeka się jeszcze ciężkiéj, ale zasłużonéj kary.

We Francyi wybuchła znów cholera. W mieście Marsylii zachorowało blisko 100 osób, z których 44 umarły.

Ks. kardynał Guarinno, jeden z nowomianowanych, arcybiskup z Mesyny na Sycylii, był także na obiedzie w konwikcie św. Józefa, gdzie się teraz 5 Polaków znajduje, którzy się na księży kształcą. Ks. Guarinno jest wielkim przyjacielem polskiego narodu. Podczas obiadu, w którym wzięło udział także 40 alumnów konwiktu, księży i kleryków, głoszono różne poezye i wiersze w różnych językach. Po obiedzie pozostał ks. Kardynał w refektarzu, aby z alumnami nieco porozmawiać, gdyż jest mąż uprzejmy a przyjacielski. Ks. rektor przedstawił mu tedy alumnów i to Włochów, Niemców i 3 Polaków. Z Niemcami przedstawił także kleryka Cubera z Chorzowa i rzekł: „Eminencyo, oto Niemcy z Prus!“ A na to się odezwał Cuber: „Przepraszam, ja jestem Polakiem z G. Szląska; jestem pruskim poddanym, lecz Polakiem“. Ks. Kardynał odrzekł na to: „Brawo! To bardzo dobrze, to mnie bardzo cieszy. Polacy chlubią się swoją narodowością i mają się czem chlubić. Jakże ja boleję nad tym narodem, jakże blizkim jest serca mojego. Jest to naród bardzo pobożny i bardzo przywiązany do wiary św. i stolicy Apostolskiej i dla tego tak prześladowany. Iluż to Polaków dzisiaj cierpi za wiarę św., to prawdziwi męczennicy za wiarę św.“ Tak mówił ks. Kardynał wobec Włochów, Niemców i Polaków. Następnie przedstawił ks. rektor ks. B. Skulika z Szopienic z G. Szląska i powiedział, że tenże założył towarzystwo w celu szerzenia dobrych książek i pism pomiędzy ludem katolickim. Tedy go ks. Kardynał do siebie zaprosił, bo chciałby więcej o Polakach na G. Szląsku się dowiedzieć. Nareszcie przedstawiono ks. Kardynałowi kler. Dąbrowskiego z pod Krakowa, który to razem z ks. Kulą niejaki czas w Bytomiu przebywał.

W miescie Lipsku naliczyła komisya podatkowa na 150 tysięcy mieszkańców aż 200 milionerów, to jest takich, których majątek osobisty wynosi więcej niż milion. Może to ci Panowie tak się obawiają powrotu OO. Jezuitów, boć Ojcowie Jezuici przypominają najwymowniej i najgłośniej bogaczom obowiązki ich względem ubogich i przy każdej sposobności wołają: „Miłuj bliźniego, jak siebie samego!“

W Konstantynopolu w Turcyi było 9 bm. wieczorem wielkie trzęsienie ziemi, które trwało przeszło 30 sekund. Dotąd jeszcze nie wiadomo, jakie szkody trzęsienie wyrządziło.

Zakład obłąkanych w Dowerse w Północnej Ameryce spalił się doszczętnie. Żywcem spaliło się 42 chorych.

Na wyspie Zante, gdzie to było niedawno temu trzęsienie ziemi, panuje pomiędzy mieszkańcami wielka bieda i nędza, a nadto choroby zaraźliwe. Liczba zabitych i ciężko rannych osób z powodu trzęsienia ziemi jest olbrzymia. Domów zawaliło się około 3000, pomiędzy niemi zburzony został doszczętnie lazaret. Codziennie umiera z głodu po kilkadziesiąt osób.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 13 lutego 1893.

— **Matki polskie! czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!**

Ofiarę

na pomoc naukową

dla szląskiej młodzieży polsko-katolickiej pod opieką błog. Czesława złożyli następujący panowie: Piotr Staś, polier ciesielski z Karbu 1 mk.; Jan Paul, kupiec w Karbie 2 mk. — Z Dziergowic nadesłała gospodyni Fr. K. 2 mk.; z Solarni chałupniczka Franciszka L. 1 mk. Zebrane na zebraniu Towarzystwa Polsko-Katolickiego w Opolu na wniosek „Polaka“ 9 mk. i 60 fen. — Za trącanie szklankami tamże 10 fen. Pan Józef Polok ze Starejwsi za przykładem p. K. u pp. M. — na chrzcinach u brata swego Juliusza P. 1 mk. 30 fen. Razem 17 mk. (Korespondencyą odnośną umieścimy w przyszłym numerze).

— „Schles. Volksztg.“ umieściła korespondencyą z Poznańskiego, która wykazuje, że te gazety niemieckie, które ciągle krzyczą, iż mnóstwo Niemców się polonizuje czyli polszczy, nie mają słuszności. Wypadki, że Niemiec jaki się spolszczy, są bardzo rzadkie. Przeciwnie, daleko więcej Polaków się niemczy, zwłaszcza niższych urzędników, zależnych od rządu. Potem wyśmiewa korespondent „Schles. Volksztg.“ tych, którzy zmieniają swe polskie nazwiska na niemieckie, lub też nazwiska te z niemiecka piszą, a w końcu gani owo niemczenie nazw miejscowości polskich. Przecież Kąkolewo — pisze słusznie tenże korespondent, brzmi daleko piękniej, niż niemieckie „Kankel“ (jak Kąkolewo przezwano,) a Trzciel piękniej niż „Tirschtiegel.“ Każdy rozsądny człowiek przyzna korespondentowi „Schles. Volksztg.“ najzupełniejszą słuszność i życzyć by tylko wypadało, aby „Schles. Volksztg.“ zawsze tym samym duchem przejętą była, jakim zdaje się być przejętym jej korespondent, duchem prawdziwej sprawiedliwości. Niestety tak nie jest. Gdyby „Schles. Volksztg.“ była bezstronną, toby do słów korespondenta dodała od siebie coś o Górnym Szląsku, boć tu niemczenie nazw i nazwisk polskich dzieje się stokroć częściej i w daleko dziwaczniejszy sposób, jak w Poznańskiem lub Prusach Zachodnich. Z Baborowa zrobiono u nas „Bauerwitz“, z Tłustomostów „Stolzmütz“, z Dobrzynia „Döbern“, z Miłonowa i Wierzchu

---

Człowiek sądzi — a Bóg rządzi.

Opowiadanie historyczne

50) z końca XVII w.

(Ciąg dalszy).

Zachar tymczasem opowiadał dalej:

— Ano, tak. Ja tak miarkuję, że to Orun sam jest sprawcą zniknięcia starościanki; choć on wyjechał zaraz z wieczora, a panna Silnicka podziała się gdzieś około północka. Ale to nikt, tylko Orun kazał ją porwać jakimś trzem niby rycerzom, którzy w mieście kilka dni bawili, a jeden z nich był u Oruna przedwczoraj i branki oglądał, czy kupował. Żydzisko musiało coś mieć w tem, aby dziewkę uprzątnąć, a na Waszą Wysokość uprowadzenie je złożyć. Kto wie, o co Orunowi chodziło? Może chciał uwagę ludzką od małżeństwa syna odwrócić, albo też mieć coś do zarzucenia Waszej Książęcej Mości w razie, gdyby się jego wina wydała. Czarci go tam wiedzą nareszcie! Dość, że oto teraz stara Orunicha udaje, że nie wie, gdzie się Ksenia podziała; lamentuje i o porwanie starościanki posądza Waszą Cześć, nazywając Księcia Sarmacyi rozbójnikiem, a całe miasto babie wierzy i....

— A niech całe miasto djabli do piekła porwą! — zakrzyknął Juraś w najwyższej pasyi — a ugotują w smole Orunową, którą im zaraz poszlę. Lecz najpierw starościankę muszę mieć z powrotem, muszę, muszę mieć koniecznie, bo inaczej mi nie żyć, ni panować tu dłużej! Idź natychmiast z pięćdziesięciu ludźmi i przywiedź mi żydowicę!

Iskra poszedł spełnić rozkaz, a Chmielnicki, biegając po izbie, pięściami tłukł się po głowie, włosy targał i ryczał:

— Co? Mnie, mnie księciu, mnie się sprzeciwia jeden żydek mizerny? Napiękniejszą brankę wywiózł i wtedy, kiedy ja mu powiedziałem, że sobie jedną wybrać pragnę! A on szelma, łotr obiecał, że jeszcze więcej dziewcząt przywiezie, bym miał w czem wybierać! Biada, mu biada! Jak mi starościanki nie wróci.

Rozpacz Chmielnickiego była niezmierna i to z kilku powodów. Najpierw niezwykła uroda Kseni zapaliła serce starego rozpustnika gwałtownem, niepohamowanem uczuciem, tem straszniejszem i silniejszem, że tak bardzo spóźnionem. A po drugie Juraś pragnął pojąć starościankę za żonę nie tylko dla jej urody, lecz i dla niezmiernego majątku, którego była dziedziczką, a którego książę łaknął z całej duszy, bo skarb jego był pusty i żyć niemiał z czego. Nakoniec pokrewieństwo Kseni przez ojca i matkę z najpierwszemi domami w Polsce dawało Chmielnickiemu nadzieję zjednania sobie protekcyi panów polskich, których potęgę i wpływy znał bardzo dobrze, a które mogły mu się niebawem stać niezbędne, bo czuł, że Turkom coraz był tańszy, że go coraz mniej sobie ważyli. A on pyszny i władzy chciwy najemnik pogański marzył przecież ciągle o takiej wielkości i potędze, do jakiej doszedł jego ojciec w początkach swego buntu.

Ułożył więc sobie Juraś, że, aby się nikomu nie narazić, wywiezie pokryjomu starościankę do Kamieńca, tam oświadczy swą miłość pannience i pojmie ją za żonę z wolą lub bez woli. A skoro już będzie jego małżonką, księżną Sarmacyi, nikt mu jej nie odbierze i Orun nie będzie śmiał upominać, któremu zresztą chciał za Ksenię zapłacić starościną i nieszczęśliwą Handzią; raz dlatego, aby się zemścić nad panią Dorotą i ucieszyć Zachara, swego najmilszego doradzcę, a po drugie, aby pieniędzy za brankę nie dać żydowi. A zaraz po ślubie postanowił zagrabić całą spuściznę po panu staroście; nawet dobra nad Dnieprem mienił swojemi, czyby pan Mirski żył lub nie, bo przecież leżały w jego państwie, któżby mu je wydarł?

Skoro zaś osiągnie to wszystko, będzie panował szczęśliwy, bogaty, wielki, takim właśnie, jakim go chciał widzieć jego ojciec, stary Chmielnicki.

„Müllmen“, z Biedrzychowic „Friedersdorf“, z Browieńca „Probnitz“, z Naczysławic „Nimsdorf“, z Oraczy „Hinterdorf“, z Chrapkowic „Krappitz“, z Ligoty „Ellguth“, z Imielnicy „Himmelwitz“, z Grudyni „Grauden“, z Uciszkowa „Autischkau“ itd. itd. Iżby te nazwy niemieckie brzmiały piękniej jak polskie, tego przecież „Schles. Volksztg.“ także twierdzić nie będzie. A co się dopiero dzieje z nazwiskami rodowemi! Nie każdy się domyśleć zdoła, że „Quiotek“ to polski Kwiotek, „Matischock“ polski Matysiok, „Sobtzick“ polski Sobczyk itd.

Bądź co bądź jesteśmy jej wdzięczni, że ową korespondencyą umieściła, boć niejeden, piszący swe nazwisko z niemiecka, przeczytawszy, że się z takiego przekręcania nazwisk nawet gazety niemieckie wyśmiewają, zawstydzi się, nawróci i odtąd po polsku swe nazwisko pisać będzie.

— **Od Przew. Ks. Sokołowicza**, dyrektora rekolekcyi w Krakowie, otrzymujemy pismo następujące: „Mam zaszczyt donieść, że na zapowiedzianą seryą Rekolekcyi kobiet ze Szląska samego zjechało się do nas 700. Miały tu między innemi uroczystość wielką — prymicye nowo-wyświęconego kapłana rodaka krakowskiego Przew. X. Antoniego Bystronowskiego, który po uroczystej sumie wszystkim błogosławieństwa prymicyjnego udzielił.

„Przytem ośmielam się ponownie prosić najuprzejmiej o ogłoszenie najbliższej seryi Rekollekcyi, która się odbędzie od 13-go do 17-go Marca i to wyłącznie dla mężczyzn żonatych i wdowców ze Szląska. — Jeżeli można, proszę im tę wiadomość jak najrychlej podać, by sobie zawczasu mogli potrzebne pozwolenia wyrobić.

A. Józef Sokołowicz,
Misyonarz. Dyrektor Rekollekcyi.

— **Raciborz.** W piątek wieczorem spaliła się szopa w tutejszej lejarni Ganza i Spółki. Ogień ugasili robotnicy lejarni. — W piątkowym wrocławskim pociągu pospiesznym znajdował się wagon, który w dziewiętnastu skrzyniach zawierał 28½ centnara złota, wartości 6 milionów marek. Złoto to pochodziło z Londynu i było przeznaczone dla mennicy austryackiej. — Za kradzież wyrobów katunowych skazał sąd tutejszy drukarza Tomasza Słomkę z Niedobczyc na 3 lata więzienia. S. skradł w ciągu ostatnich lat fabrykantowi Matejce w Rybniku, u którego pracował, towarów katunowych za 3—4000 mk. Matkę jego, która te towary sprzedawała, skazał sąd na 5 lat domu karnego.

— **Raciborska Kuźnia.** Aptekarz Fleischer z Rud założył tu aptekę filialną. Zarządzca jej, pan Chrząszczyński, mówi bardzo dobrze po polsku. Wdzięczni jesteśmy panu Fleischerowi za to, że w ten sposób uwzględnił słuszne życzenia polskiej ludności tutejszej.

— **Koźle.** Na torze kolejowym ku Ryńskiej wsi przejechała onegdaj lokomotywa pewną handlarkę z Pokrzywnicy. Nieszczęśliwa kobieta zabitą została na miejscu.

— **Opole.** Wczoraj w niedzielę obchodziliśmy tu uroczyście drugą rocznicę istnienia Towarzystwa Polsko-Katolickiego. Sala „Domu niemieckiego“ była przepełnioną, nawet padający nieomal przez dzień cały deszcz, śnieg ani błoto nie powstrzymały dzielnych Wiarusów okolicznych od przybycia na zebranie. Ogromną radość i zapał wielki wywołało między zgromadzonymi przybycie posła, pana Majora Szmuli, który ku wielkiej radości zgromadzonych kilkakrotnie przemawiał, za każdą razą wywołując burzę oklasków i okrzyków. Ze wszystkich stron słychać było życzenia: „Oby wszystkie powiaty górnoszląskie takich posłów posiadały.“ Dalej przybyli na tę uroczystość Dr. Śmierzchalski z Katowic, redaktor „Nowin“, wreszcie dzielny, w Opolu nam dobrze znany pan „Polak“, — i wielu innych. Przemawiali oprócz p. Majora Szmuli i Redaktora „Gaz. Opolskiej“ p. Koraszewskiego, panowie: prezes Rajmann z Sławic, Baron, Libuda, Kirszner, p. nauczyciel Polewka. Mowy ich były tak co do treści jak i co do formy znakomite i świadczyły wymownie o tem, że ol olica Opola posiada bardzo wielu dzielnych a światłych obywateli Polaków. Do upiększenia zebrania przyczyniły się niemało śpiewy „Lutni Górnoszląskiej“, towarzystwa, które jakkolwiek dopiero 2 tygodnie istnieje, już znakomitemi poszczycić się może owocami, w czem niemała zasługa prezesa, kupca pana Reginka. Pięknym był także śpiew trzech wieśniaczek-amatorek, a i „Berek zapieczętowany“ udał się dobrze. Jakkolwiek zebranie trwało przeszło 5 godzin, panował zapał aż do ostatniej chwili. Pan Major Szmula, pragnąc wziąć udział w dzisiejszych obradach sejmu, zniewolony był już o godzinie 8-mej pożegnać zebranych. Żegnano go z żalem, a odchodzącego odprowadzono aż do drzwi prawdziwą burzą okrzyków i oklasków. Tak, lud górnoszląski umie być wdzięcznym szlachetnym obrońcom świętych praw swoich. Redaktor „Nowin“ wyraził życzenia i pozdrowienie od braci z Raciborza, a w końcu wzniósł okrzyk na cześć matek polskich. Po zebraniu trwały tańce aż do rana.

Pokrzepieni na duchu i zadowoleni opuściliśmy salę. I nie było między nami nikogo, któryby się nie cieszył tym wspaniałym objawem ducha polsko-katolickiego, który by z głębi serca nie zawołał: Sława zacnym Opolanom, sława dzielnemu redaktorowi panu Koraszewskiemu! (Dziś podajemy tylko krótki opis tej pięknej uroczystości, w jednym z najbliższych numerów pomówimy o mowach, na zebraniu wygłoszonych.)

— **Bytom.** Na kopalni „Heinitz“ spadł ciężki stempel ciskaczowi Malcherczykowi na głowę i rozbił mu czaszkę. Bezprzytomnego odwieziono do lazaretu. Pewnie Bogu ducha odda. — W Georgenbergu pod Tarnowskiemi Górami umarł śp. ks. Prob. Christoph. Był to wielki przyjaciel i opiekun uczącej się młodzieży. Zmarły urodził się w powiecie Wolawskim w miejscowości Zottwitz, dziś już zupełnie zniemczonej, w roku 1839, a w r. 1864 otrzymał święcenia kapłańskie. N. o. w p.

— **Katowice.** Przy ulicy Schilla w domach pod nr. 9 i 10, włamali się złodzieje do piwnicy i skradli znaczne zapasy żywności. Zdaje się, że kradzież tę popełnili ci sami złodzieje, o których sprawce donosiłem przed kilku dniami.

— **Poznań.** Wiec w sprawie uczczenia jubileuszu Ojca św. był wspaniałym objawem naszej wierności i miłości dla stolicy św. Ostatecznym wynikiem wspaniałego wieca tego będzie deputacya do Rzymu, na której czele nasz Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz zawiezie Ojcu świętemu uchwalony przez wiecowników adres. Obok deputacyi, która zapewne składać się będzie z niewielu tylko wybitniejszych osób, wybiera się do Rzymu z powodu jubileuszu papiezkiego osobna pielgrzymka polska, którą gotów jest poprowadzić jeden z młodszych kapłanów poznańskich, który zna Rzym dobrze. Kto w tej pielgrzymce udział wziąć pragnie, winien się zgłosić do Ks. Kan. Kubowicza czy osobiście, czy na piśmie, aby można naprzód obmyśleć środki, mające na celu ułatwienie wspólnej podróży.

— **Towarzystwo Domu Narodowego w Cieszynie** z każdym rokiem pomyślniej się rozwija. Z piątego sprawozdania rocznego, przedstawionego na walnem zebraniu d. 8. b. m., okazuje się, że przyrost funduszów Towarzystwa był w roku ubiegłym silniejszym niż kiedykolwiek, wynosił bowiem w okrągłej sumie 4.700 złr. w. a. Majątek Towarzystwa dochodzi już 14,500 złr. Liczba członków podniosła się z 481 na 546, czyli o 65. Pomyślny rozwój w roku ubiegłym zawdzięcza Towarzystwo Domu Narodowego przedewszystkiem polskim towarzystwom zaliczkowym, które wskutek odezwy Wydziału „Związku stowarzyszeń we Lwowie złożyły na rzecz Domu Narodowego przeszło 2,100 złr. Oprócz tego wpłynęły i inne hojne datki od osób prywatnych i korporacyi. Zebrane fundusze są wprawdzie skromne i daleko jeszcze do osiągnięcia zamierzonego celu, ale wynik dotyczasowych zabiegów powinien być bodźcem do tem usilniejszych starań na przyszłość.

— **Donosiliśmy już o nieszczęściu**, jakie wydarzyło się w pewnej restauracyi w Lipsku. Dziś podają gazety bliższe szczegóły o tem nieszczęściu. Ofiarą pożaru padło 6 osób, między nimi 4 młodych mężczyzn, a wielu odniosło ciężkie rany. Lokal restauracyi owej jest wązki i długi; sień również jest wązka. Ogień powstał prawdopodobnie z nieostrożności jednego z gości, który w udekorowanym na zapusty lokalu lekkomyślnie zapalił jakąś rakietę, przez co zajęły się pobliskie gałązki świerków. Ogień szerzył się z całą gwałtownością, tak że w lokalu powstał wielki popłoch. W wązkiej sieni zbili się goście przy ucieczce w taką masę, że nie mogli się ani wydostać na ulicę, ani się cofnąć; dym tamował wszelki oddech, tak że 6 osób się udusiło, zanim im zdołano pospieszyć na pomoc. Z nieszczęścia tego wynika ta nauka, jak to niebezpiecznemi stać się mogą zbytki w lokalach publicznych.

I trzebaż nieszczęścia, aby jedno marne żydzisko rozbiło w puch te wszystkie słodkie marzenia i pozbawiło go urojonej wielkości i znaczenia?

Na myśl, że wszystko, co sobie ułożył i doprowadził prawie już do skutku, zniweczył Orun, chwytał księcia gniew tak szalony i taka złość wściekła, że, gdyby żyda był miał pod ręką, byłby go w kawałki rozszarpał. Ani na myśl nie przyszło Chmielnickiemu, że Ksenia sama uciekła, a raczej uprowadził ją narzeczony pan Mirski, i że Orun o niczem nie wiedział.

Tymczasem przywiózł Zachar tylko na pół żywą ze strachu Orunową. Juraś kazał ją postawić przed swoje oblicze i pytał zgrzytając zębami:

— Gdzie jest twój mąż?

— Wasza Książęca mość — odparła drżąc cała i słaniając się na nogach żydówka — ja nic nie wiem, jam niczemu nie winna.

— A gdzie to twój syn? Czy ty nie wiesz?

— I o nim nie wiem.

— A synowa, piękna Małka?

— Ja się nie trudnię sprawami odaliku, ja nic nie wiem.

— To pewnie też nie wiesz, gdzie się podziała branka, zwana Ksenią, i dozorczyni Jeryna?

— Tak jest, Wasza Książęca mość, ja nie wiem o niczem.

— Więc mi nie powiesz, komu gdzie i dlaczego kazał Orun wywieźć Ksenię?

— Wasza wysokość! Litości! Ja nic nie wiem i powiedzieć nie umiem.

— I nie wiesz, czemu to potajemnie wziął syn twój ślub z Małką?

— Nie, nie wiem, nie wiem; nic nie wiem.

— O, piekielnico! Będziesz ty jeszcze inaczej gadała i wszystko wyśpiewasz! — ryknął książę i rozkazał nieszczęśliwą kobietę wrzucić do lochu.

Rozpacz i złość bezsilna podnosiła Chmielnickiemu włosy na głowie, widząc, że z przerażonej i nieprzytomnej żydówki nic nie wydobędzie, wysłał po krótkiej naradzie ze Zacharem kilka silnych oddziałów żołnierzy za Orunem i starościanką. Sam zaś z Iskrą został w domu, gdzie skracając sobie godziny oczekiwania pił jak bydlę wraz z gronem swych najbliższych przyjaciół, łotrów z pod ciemnej gwiazdy.

Raz miał Juraś nadzieję, że Oruna lub Ksenię pochwycą i cieszył się naprzód przerażeniem żyda i zemstą, jaką nad nim wywrze; to znowu wątpił o udaniu się pogoni; wtedy wpadał we wściekłość, klął, złorzeczył i pił, a pił bez miary.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OD REDAKCYI.

Panu Augustowi K. do Opola. „Schwiegervater“ nazywa się po polsku teść — Schwiegermutter teściowa. Pozdrowienie dzielnym Wiarusom!

Ci Korespondenci, których listy jeszcze nie zostały umieszczone, lub którzy dotychczas żadnej jeszcze nie otrzymali odpowiedzi, niech będą cierpliwi. Naraz wszystkiego załatwić nie można.

Rozmaitości.

Rok 1893 rozpoczął się w niedzielę i skończy się również w niedzielę, a zatem będzie liczył — rzecz niesłychanie rzadka — niedziel 53. W roku bieżącym nie będzie wcale zaćmienia księżyca, lecz natomiast dwa zaćmienia słońca, z których jedno całkowite, niewidzialne w Europie. Zjawisko to przypada w dniu 16 kwietnia o wpół do trzeciej po południu. Drugie zaćmienie, widoczne u nas, będzie miało miejsce 9 października. Wielkanoc przypada w dniu 2 kwietnia, Wniebowstąpienie 11 maja, Zesłanie Ducha świętego 21 maja, Boże Narodzenie w poniedziałek, Dzień wigilijny w niedzielę, lecz, że wieczerza postna nie może być w dniu tym spożywana, więc będziemy obchodzili wigilię w wigilię wigilii, to jest w sobotę.

Kalendarz świecki i kościelny.

Wtorek, dnia 14 Lutego św. Walentego p.
Środa, „ 15 „ POPIELEC.

Ceny targowe wrocławskie
z dnia 9 Lutego 1893 r.

Pszenica przy miernym dowozie, za 100 kilogr. białe szląskiej 14,00—14,70—15,20 mrk., żółtej 13,40—14,20—15,10 mrk.
Żyto za 100 kilogr. 12,10—13,10—13,30 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr. 12,30—12,50—13,60 mrk. biały 15,00—15,25—,— mrk.
Owies za 100 kilogr. 12,30—12,90—13,40 mrk.

Ceny targowe gliwickie
z dnia 9 Lutego 1893 r.

Pszenica biała, za 100 kilogr. 15,60—15,20—14,90 mrk żółtej za 100 kilogr. 15,60—15,20—14,80 mrk.
Żyto za 100 kilogr. 13,90—13,50—13,10 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr. 13,50—12,50—11.50 mrk.
Owies za 100 kilogr. 13,10—12,70—12,30 mrk.
Groch za 100 kilogr. 16,00—15,50—14,00 mrk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcya nie odpowiada.

Towarzystwo Polsko-Górnoszląskie w Raciborzu

urządza w
niedzielę dnia 19-go Lutego na sali p. Schönfeldera (Wedekinda)
(na miesięcznem zebraniu)

uroczysty obchód

50-letniego jubileuszu Biskupiego Ojca św.

PROGRAM uroczystości następujący:

1) Zagajenie przez prezesa.
2) Śpiew wspólny, (odśpiewaną zostanie pieśń osobno na tę uroczystość ułożona na nutę „Serdeczna Matko.“)
3) Mowa o życiu, czynach i zasługach Ojca św. Leona XIII.
4) Deklamacya.
5) Przemowy członków i gości.

Wstęp na salę (jak zwykle)

bezpłatny.

Zebranie rozpocznie się o godzinie

4-tej po południu.

O jaknajliczniejszy udział tak Członków jak i Gości z rodzinami uprasza

Zarząd.

Tani sklep

gotowej garderoby męskiej oraz sztofów, sukna, i innych materyi.
Ubrania zamówione na miarę wykonuję

elegancko, prędko i bajecznie tanio.

Sklep mój znajduje się teraz przy ulicy Nowej numer Ia.

H. Brass, Racibórz.

Bank Ziemski w Poznaniu

ma wybór wszelkiego rodzaju posiadłości ziemskich, które pod korzystnemi warunkami oddaje reflektującym na kupno parcel jako włości rentowych.

Przy kupnie i urządzeniu włości rentowych, również przy urządzeniu nowego gospodarstwa doznaje nabywca parceli wszelkich możliwych ułatwień ze strony Banku Ziemskiego.

Również za pośrednictwem Banku Ziemskiego są do nabycia ryczałtem folwarki z budynkami, inwentarzami i zasiewami, które następnie Bank Ziemski rozdziela pomiędzy nabywców jako włości rentowe, stósownie do ich życzenia.

Zaliczki wymaga Bank stósunkowo niskiej; reszta ceny kupna zostaje na gruncie jako 4% renta, która w 60½ latach sama całkowicie się umarza, lecz może też i wcześniej być spłaconą.

Bank Ziemski, Poznań (Posen)
ulica Bismarcka Nr. 8.

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności

Raciborskiej Kuźni i okolicy,

iż z dniem dzisiejszym otworzyłem tu

aptekę filialną.

Staraniem mojem będzie zawsze, wszelkim życzeniom Szanownej Publiczności zadosyć uczynić i proszę o jej zaufanie.

Kuźnia, 11 Lutego 1893. **H. Fleischer**
aptekarz z Rud.

Em. Fuchs.

RACIBÓRZ
Długa ulica nr. 53.

Przez dwa lata zupełna **gwarancya** za ● każdy ● zegarek.

poleca swój skład zegarów i **zegarków** po niskich cenach.

Polecam zegarki wszelkiego rodzaju łańcuszki, brosze, pierścionki itd. po niebywałych nigdy cenach!

Szanownej Publiczności

miasta Raciborza i okolicy donoszę uprzejmie, iż na **ul. Opawskiej pod nr. 43**
otworzyłem tutaj

skład drzewa budowlanego, desek, drzewa do palenia
jako i
austryackiego łupku na dachy i papy dachowej.

Polecając moje przedsiębiorstwo łaskawym względom Szan. Publiczności, zapewniam niniejszem uprzejmie, iż przy skorej usłudze towar po taniej cenie oddawać będę.

Z wysokim szacunkiem

Racibórz w styczniu 1893.

Robert Weisshuhn.

Fabryka papierosów

poszukuje

podróżującego

na prowincyą. W razie wykazania zdolności przyjęcie na stałą pensyą. Zgłoszenia pod literami Z. B. do ekspedycyi „Nowin Raciborskich.“

Medale!

na pamiątkę 50 letniego jubileuszu Ojca św. LEONA XIII,

z napisem polskim, wielkości talara, posrebrzane, pozłacane, i z aluminium

tylko 50 fen.

za sztukę, poleca

J. Białas, zegarmistrz, rytownik, złotnik i optyk
POZNAŃ,
Wodna ul. nr. 1.

Należytość można także w znaczkach pocztowych nadesłać. Na porto proszę 10 fen. dołączyć. — Przy zakupnie większej ilości sprzedającym udziele odpowiedny rabat.

Chłopiec,

syn porządnych rodziców, który chciałby się wyuczyć wyrobu eleganckich siodeł i uprzęży angielskich, jak wogóle eleganckiego siodlarstwa, znajdzie każdej chwili dobre miejsce. Gdzie? wskaże Ekspedycya „Nowin Raciborskich“.

Chałupa i grunt
na Starejwsi

są do sprzedania. Kto chce kupić, niech się zgłosi do

Walentego Jędrosia
na ZAGUMNIU.

Kniehynicze

poczta w miejscu (w Galicyi) potrzebuje

ekonoma żonatego

od 1 Maja z ukończoną szkołą rólniczą i praktyką — odpisy świadectw proszę nadesłać do zarządu dóbr — 300 fr. 24 korce zboża, mleko, ogród, opał, mieszkanie i zwrót kosztów podróży.

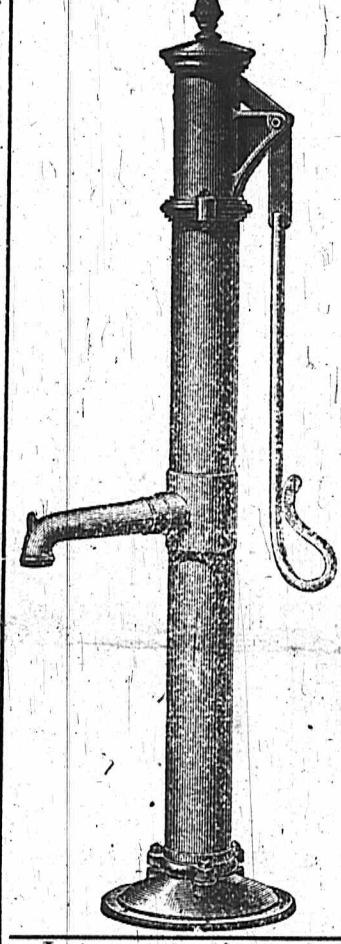

Wszelkiego rodzaju pumpy
J. Fraenkel, Racibórz.

ul. Dolno Zborna (Niederzborstr.) obok landratury
dostarcza i ustawia

Jest na sprzedaż z wolnej ręki:

Chałupa murowana i stodoła,

przytem 24 morgi pola, 6 mórg łąki, razem 30 mórg. Z ceny kupna trzeba 600 mk. zaraz zapłacić, reszta może zostać.

Jan Durczok, Cirzowice,
p. WODZISŁAW (Loslau.)

Mocne szkło

do izbetów (inspektów) poleca najtaniej.

EMIL MAX,
ul. Wierzbowa 20 (Weidenstr.)

UCZNIA,

syna porządnych rodziców, poszukuje dla mego składu korzennego, wina cygar.

J. Kużaj, Katowice,
ulica Jana (Johannesstr.) 7.

Masywne gospodarstwo, obejmujące 1 morgę ogrodu jest natychmiast z wolnej ręki do sprzedania u

Franc. Dyrszki
w Starejwsi.

Czcionkami R. Meyera w Raciborzu.